

WIADOMOŚCI UJ

Nr 3 (68)

19 grudnia 1995

rok VI



Z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku „WUJ” życzy i radzi wszystkim Czytelnikom, aby przez najbliższych kilkanaście dni nie przepuścili zbyt dużo pieniędzy.

Ponieważ jednak i tak nas nie posłuchacie, niniejszym podajemy styczniowe terminy wypłat stypendiów: FILOLOGIE (I-III) - 8.01. FILOLOGIE (IV-V) - 9.01. FILOZOFICZNY (I-III) - 10.01. FILOZOFICZNY (IV-V) - 11.01. HISTORYCZNY - 12.01. MAT-FIZ. I CHEMIA - 15.01. PRAWO I ADM. - 16.01. BINOZ - 17.01. TERMINY DODATKOWE - 18, 19.01.

(DYS)HONORIS CAUSA!

Sąd Najwyższy uznał wprawdzie legalność wyboru Aleksandra Kwaśniewskiego na prezydenta, ale jednocześnie orzekł, iż nie ma on podstaw by twierdzić, że ma wykształcenie wyższe. Jak się okazuje nie jest to jedyny przypadek „słabości” do tytułów naukowych wśród komunistycznej szajki. Jerzy Jaskiernia posługuje się pieczęcią „Minister Sprawiedliwości - prof. dr hab. J.J.”. Tymczasem jest profesorem, ale tylko mianowanym na uczelni (WSP w Kielcach - kuźnia talentów: dwóch ministrów i dwóch wiceministrów w obecnym rządzie!). W związku z tym nie ma prawa posługiwać się tytułem profesora inaczej niż „J.J. - prof. WSP”.

Nasza uczelnia nie poznała się na talencie Jaskierni, który parę lat temu próbował habilitować się na (U) Ambitna praca, dotycząca consensusu i pluralizmu socjalistycznego nie została doceniona przez Radę Wydziału Prawa i Administracji. (ryn)

NIEDOCENIENI?

Przez trzy grudniowe dni „Rotunda” gościła studenckich artystów, prezentujących swoje osiągnięcia na VI Akademickim Forum Kultury. Od 7 do 9 grudnia można było hurtowo obejrzeć prezentacje tego, co w 95 roku w akademickiej sztuce było najlepsze i najcenniejsze.

W kawiarni „Rotundy” pokazano kilkanaście obrazów studentów krakowskiej ASP, a dzieła innego rodzaju (rzeźba, grafika, formy przemysłowe) wystawiono w hallu PWST. W czwartek na scenie klubu wystąpiły dwa kabarety: Quasi-Kabaret Rafała Kmity i Ciach oraz mīm Ireneusz Krosny. W piątek była okazja, aby obejrzeć spektakl „Kulejdoskop” Teatru Ruchu z Lublina i posłuchać kilku jazzowych kapel. Za to sobota w całości została poświęcona muzyce: „piosence studenckiej” (m.m. Grzegorz Halama, Barbara Stepniak) i rockowi (rewelacyjne Pivo).

Publika jednak niezbyt dopisała. Kabarety, niezłe przecież, zaledwie w połowie wypełniły salę, a kapela jazzowa mogła liczyć tylko na to, że koledzy po fachu nie opuszczą miejsca koncertu. Zawiodła prawdopodobnie promocja imprezy, gdyż wszyscy ci wykonawcy z osobna znakomicie się „sprzedają”.

BERNARD K. SELEWICZ

KWAS JEST ŻRĄCY!

Przypomnieli sobie o tym (niestety - poniewczasie!) studenci, działający w Klubie Myśli Konserwatywnej SKMA oraz w Akademickiej Lidze Konserwatywnej „Kameloci”. Około dwustu osób zgromadziło się w poniedziałek 27 listopada u wylotu ul. Szewskiej. Transparenty (m.in. „Nie ufamy p. Kwaśniewskiemu”) były znacznie spokojniejsze niż atmosfera wśród demonstrantów. Oprócz możliwości wznoszenia antysocjalistycznych okrzyków („Kraków polskim Dallas” i „Przyjedź - nie wyjedziesz”) główną atrakcją manifestacji były rozdawane wszystkim zainteresowanym dyplomy: magisterskie, doktorskie i profesorskie. (ryn)

BIAŁY MARSZ

Kolejna demonstracyjka, tzw. Biały Marsz (nie mylić z podobną imprezą z 81 roku) odbyła się w piątek 8 grudnia. Był to protest przeciwko „brudnym politykom”. Stowarzyszenie „Młodzi Demokraci” wydumało sobie, że rozklejając kilkadziesiąt plakatów i pisząc o sobie w „GW” zgromadzi na Rynku kilka tysięcy ubranych na biało młodych ludzi. Przyszło kilkunastu. I tyluż dziennikarzy. Po rozwinięciu dwóch transparentów i zapaleniu kilku pochodni demonstranci przeszli ulicą Floriańską pod Pomnik Grunwaldzki. Tam złożono 9 białych róż. Innych białych elementów nie zauważono.

PIERWSZA ROCZNICA

Rok temu, jedenastego grudnia Rosja rozpoczęła interwencję wojskową w Czeczenii. W pierwszą rocznicę tego wydarzenia około stu osób wzięło udział w marszu pod Konsulat Federacji Rosyjskiej. (cd. na str. 3)

Kilka miesięcy temu przeprowadzono badania socjologiczne, dotyczące uczestnictwa studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w pracach samorządu. Na ich podstawie powstała praca magisterska. Poniżej przedstawiamy w skróconej formie wyniki tych badań.

NAGI SAMORZĄD

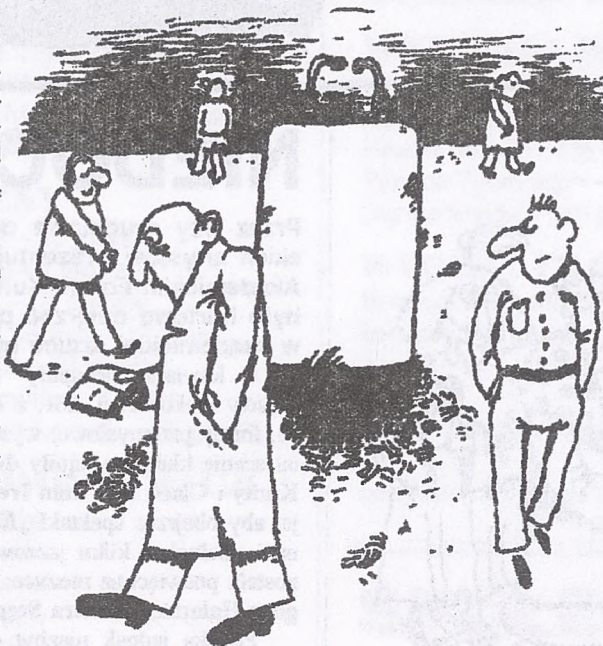
Ocenia się, że w strukturach samorządu pracuje aktywnie około 120 osób, w tym 30 na szczeblu uczelni, a 50 na wydziałach. Pozostała grupa to starostowie i członkowie Rad Instytutów. Na kilkunastotysięczną rzeszę żaków nie jest to dużo.

Małe zainteresowanie samorządem jaskrawo widać w czasie wyborów. Liczba kandydatów wynosi średnio 1,5 na miejsce. Frekwencja zazwyczaj nie przekracza 20 procent (wyjątek: Wydział Chemii podczas ostatnich wyborów), a na Wydziale Filozofii nie osiąga nawet 10 proc. Najbardziej aktywny – zarówno w pracach samorządu, jak i podczas wyborów – jest Wydział Prawa i Administracji. Tam też panuje największa rywalizacja między poszczególnymi kandydatami – tworzą się nawet bloki wyborcze. Doświadczenie wskazuje, że na tym wydziale sukces mogą odnieść jedynie ci, którzy wystawią pełną listę wyborczą i przeprowadzą kampanię promującą kandydatów.

Różnica w aktywności studentów UJ ujawnia się też przy analizie zestawienia kandydatów według roku studiowania. Największe zainteresowanie kandydowaniem przypada na rok trzeci i czwarty. Najniższa frekwencja wyborców (i liczba kandydatów) – co chyba zrozumiale – występuje wśród studentów piątego roku. Oceniając rozmiar wyborów samorządowych można stwierdzić, że nie są to wybory, ale głosowanie na jedynych chętnych do pracy w samorządzie. Kampania wyborcza, poza nielicznymi wyjątkami, praktycznie nie istnieje. Bardzo rzadko pojawiają się nawet zwyczajne ogłoszenia z nazwiskami kandydatów.

Małe zaangażowanie w pracę jest cechą nie tylko przeciętnego studenta, ale również wielu wybranych działaczy. Średnia frekwencja przedstawicieli wydziałów na posiedzeniach Uczelnianej Rady Samorządu Studentów wynosi 49 proc. Tu jednak wyraźnie wybijają się przedstawiciele Wydziału Filozoficznego, którzy „zawyżali” ją, osiągając 70 proc. Najrzadziej na posiedzeniach URSS pojawiają się filologowie. W ubiegłym roku akademickim na zebraniach URSS ani razu nie było quorum!

Wysoką frekwencją (80 proc.) charakteryzują się posiedzenia wydziało-



wych komisji odwoławczych, co należy wiązać z tym, że ciała te rozpatrują sprawy konkretnych osób i członkowie komisji starają się rzetelnie reprezentować interesy kolegów z roku czy kierunku. Równie aktywnie pracują członkowie komisji stypendialnych, rozdzielających stypendia socjalne i zapomogi.

Autor badań negatywnie ocenia działalność Uczelnianej Rady Samorządu Studentów. Jedynie działalność Komisji Ekonomicznej URSS ocenia pozytywnie, wskazując na konkretne osiągnięcia. Przygotowała ona nowe systemy przyznawania stypendium naukowego, dopłat do DS i stołówek, podziału akademików na kategorie według standardów oraz projekt tanich kredytów dla studentów, który przedstawiono w Ministerstwie Edukacji Narodowej.

Autor pracy przeprowadził również badania empiryczne – na działaczach i „zwyczajnych” studentach. Samorządowcy pytani byli m.in. o rozumienie idei samorządności, czynniki popychające do podjęcia działalności, opinie na temat samorządu, warunki poprawienia skuteczności działania, sukcesy i porażki w pracy itp.

Z odpowiedzi uzyskanych od „samorządowców” można wywnioskować, że głównymi motywami podjęcia pracy w samorządzie były: namowa kolegów, którzy już wcześniej działali w jego strukturach, chęć sprawdzenia się w nowym środowisku i poznania nowych ludzi. Część badanych twierdziła, że chcieli pomóc kolegom z roku czy kierunku.

Działacze jednogłośnie twierdzą, że reprezentacja interesów środowiska studenckiego jest potrzebna. Zdają sobie jednak sprawę z faktu, że opinia na temat samorządu jest wśród żaków zdecydowanie negatywna. Na podstawie ich wypowiedzi można stwierdzić, że głównymi jej przyczynami są: korupcja na niższych szczeblach samorządu (komisje stypendialne) i nieefektywność działania URSS. Nieefektywność ta jest zresztą o tyle zrozumiała, że nie ma sposobu na odwołanie lekceważącego obowiązki działacza. Autor badań twierdzi, że badani przez niego samorządowcy mieli duże trudności z wymienieniem swoich sukcesów oraz że nie potrafili przyznać się do porażek. Żaden jednak nie stwierdził, że kandydował do samorządu dla zrealizowania własnych interesów – twierdząc jednocześnie, że inni takowe cele mieli!

Lekiem dla poprawienia wizerunku działacza i zwiększenia efektywności samorządu może być według nich: pełna informacja, werbowanie „osób z charakterem”, usuwanie zaniedbujących obowiązki. Pojawiły się też opinie, że czas działalności „za darmo” już się skończył. Tylko czy etatowi przedstawiciele studentów pracowaliby solidnie?

(ciąg dalszy w następnym numerze)

opr. MARCIN WNUK
Rys. Maciej Macnar

POLOWANIE NA ELEKTORAT

Badania naukowe wskazują, że na prawie szanse mają tylko zorganizowane „bloki wyborcze”. Zapewne celem potwierdzenia tej tezy kandydaci z prawniczej listy o wdzięcznej nazwie „Dziesiątka” stali przy stołkach z urnami i nagabywali przechodzących korytarzem Collegium Novum studentów. Zachęciwszy ich do głosowania wręczali im karteczkę ze swoimi nazwiskami, a następnie spoglądali z zainteresowaniem przez ramiona głosujących, czy ci właściwie wypełniają kartę. Prawomyślni nagradzani byli uśmiechem, a oporni srogą miną.

Ordynacja wyborcza do samorządu nie zabrania agitowania przy urnie. Cóż jednak po takiej parodii wyborów może pomyśleć w miarę rozsądny człowiek? Że parodiując całą resztę? Skądże znowu, przecież zostali demokratycznie wybrani, a śmiechu było przy tym co niemiara.

KERAM



INFO INFO

OKAZUJE SIĘ, że wysmiewane do tej pory sparie z książką pod poduszką nie jest pozbawione sensu. W świetle najnowszych badań amerykańskich naukowców idealnym sposobem wprowadzania do podświadomości obcojęzycznych słówek i zwrotów jest zasypianie z walkmanem na uszach (na kasecie oczywiście materiały edukacyjne, a nie hip-hop). Metoda ma niestety jedną wadę: jest skuteczna tylko przez pierwsze 20 minut, kiedy organizm znajduje się w tzw. półśnie. Naszym zdaniem dobre i 20 minut. Ciekawe tylko, czy metoda skutkuje, gdy zamiast słówek na kasetę nagramy daty bitew albo wzory chemiczne? (ryn)

ŚCIEPKA! NZS, stowarzyszenie „Młodzi demokraci”, ELSA-UJ, samorządy studenckie i uczniowskie organizują gwiazdkę dla dzieci z domu dziecka. Licząc na dobre studenckie serca, proszą o składanie darów takich jak: książki, zabawki, wolne datki w pokoju 31a w Collegium Novum. Zbiórka będzie trwała do 22 grudnia. (mk)

DYM-INFO

(cd. ze str. 1)

Akcję zorganizowało Akademickie Stowarzyszenie na rzecz Wolnej Czechenii. Demonstranci nieśli zapalone świece i transparenty: „Norymberga dla Jelcyńa” oraz „Uznać Czechenię”. W podobnym duchu były skandowane hasła.

ANTIDOTUM NA DZUMĘ

W 14 rocznicę stanu wojennego odbyła się w Krakowie demonstracja antykomunistyczna. Po mszy w Bazylice Mariackiej, przy świetle płonących pochodni ponad 1000 manifestantów przemaszerowało na Pl. Matejki, gdzie apelem poległych uczczono ofiary represji. Tam zakończyła się oficjalna część pochodu, jednak jego uczestnicy postanowili pomaszerować ul. Długą i Al. Słowackiego pod siedzibę SdRP. Otoczony kordonem opancerzonych policjantów budynek został obrzucony śnieżkami. W drzwiach balkonowych wybito szybę, a na loggi zaplonęły rzucone pochodnie. Policja zachowywała się spokojnie. Wśród uczestników zauważyć można było działaczy ROP, KPN, NZS, UPR i „Solidarność '80... (Vr)

CZWARTY STOLIK

Wchodząc któregoś dnia do sekretariatu Instytutu Historii poczułem, że znajduję się w niesłychanie ciasnym pomieszczeniu. Byłem zaskoczony, ponieważ wcześniejsze wrażenie przedwakacyjnego tłoku było znacznie znośniejsze. Po chwili zrozumiałem: w sekretariacie zamontowano dodatkowe biurko wraz z nową, czwartą sekretarką.

Obecnie, aby dostać się do któregoś z bardziej oddalonych od wejścia miejsc, trzeba przeciskać się między meblami, dokonując przy tym niemałych akrobacji. Kiedy na drodze stoją jacyś interesanci, aby ich przekroczyć należy najpierw uchwycić się ich ramion, a następnie powoli, krok po kroku, trochę się ocierając spróbować przejść np. do gabinetu Dyrektora. Na razie nie zauważono, aby kultura w Instytucie upadła: przepychający i tłoczący się wciąż wymawiają słowo „przepraszam”, a nie jakieś inne. Wywołuje to komiczny efekt słuchowy – coś w rodzaju katarzynki na parę głosów. Po kilku minutach każdy już bezwiednie powtarza owo zaklęcie, próbując równocześnie załatwić sprawę. Po kilku wizytach człowiek przestaje się kłopotować, gdy podpisując na jednym biurku jakiś papier, musi wypiąć się na sekretarkę, siedzącą po drugiej stronie pokoju.

Starsi studenci pamiętają jeszcze czas, kiedy specjalizacja urzędniczek nie była tak wąska i wystarczyły dwie (dinozaury wspominają coś o jednej...). Proces rozbudowywania ekipy sekretariatu trwa od paru lat. Dzieje się tak wbrew zapewnieniom rektora Ziejki, który na początku swojej kadencji obiecywał, że dokona „przeglądu kadr wśród administracji”. Nie należy mieć do Niego pretensji. Jako humanista nie rozumiał, że praw i procesów ekonomiczno-socjologicznych nie da się tak po prostu zmienić, a prawo o samostanowieniu rozwoju biurokracji w instytucjach

państwowych jest chyba najstarsze i najsilniejsze. W Uniwersytecie Jagiellońskim przyjęło już hiperwyturę formę. Widać przy tym brak stypendiów dla wielu doktorantów, żałosne pensje asystentów, obok budynki uniwersyteckiej.

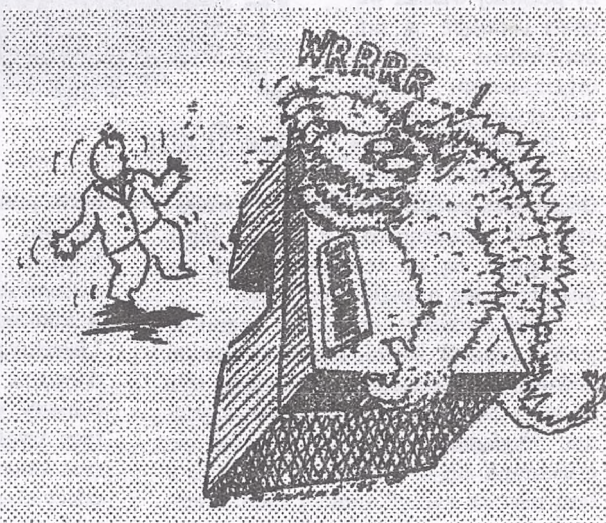
Często słyszy się mrzonki, że moglibyśmy dorównać uniwersytetom zachodnim. Jednak np. w takim Fryburgu na wydziale nie ma więcej niż jednej sekretarki, która w dodatku nie wygląda na przepracowaną i – o dziwo! – zachowuje się miło i sympatycznie.

Co dalej? Prawdopodobnie administracja zacznie wypierać studentów z sal wykładowych. Przykłady tego już są.

MIKOŁAJ

Rys. Maciej Korkuc

OD REDAKCJI: Zaprzyjaźniony z „WUJ-em” świeżo upieczony magister historii nie mógł odebrać z sekretariatu dyplomu, ponieważ zgłosił się po niego kilka minut po trzynastej.



30% PRAWDY

Po wielu miesiącach problemów „formalnych” do krakowskiej prokuratury dotarły akta tajnych współpracowników SB, operujących na Uniwersytecie w latach 70. Ich odciążenie jest niezbędne, aby wreszcie zakończyć śledztwo w sprawie zamordowania Stanisława Pyjasa. Niestety, jak się okazało jest to tylko część potrzebnych materiałów. Przekazano też sześciu spośród dwudziestu agentów.

Czyżby minister liczył na to, że prokurator wreszcie się zmęczy i da spokój? Chyba prościej będzie zwrócić się po informacje do Niemców. Dzięki ich publikacjom rozszyfrowany został agent Stasi – wieloletni pracownik naukowy Politechniki Gdańskiej, który w latach osiemdziesiątych stał do „bratniej” NRD raporty na temat działalności opozycji na Wybrzeżu.

Pozostaje tylko pytanie: czy to dobrze dla polskiej racji stanu, że esbekich agentów ujawnia się dzięki informacjom obcych służb specjalnych?

PRZETACZANIA '95

O tym, że poezja trafia pod strzechy można było się przekonać, uczestnicząc w tegorocznych „Transfuzjach”. Podczas spotkań z krytykami literackimi, dziennikarzami zajmującymi się kulturą oraz pisarzami i poetami młodego pokolenia salka klubu „Camelot” podobna była do wnętrza tramwaju nr 4 w godzinach szczytu. Atmosfera na sali żywo przypominała paryskie uczyły poetyckie z udziałem naszych romantyków, kiedy to Mickiewicz nie raz „twarz miał zieloną” — przynajmniej zdaniem Słowackiego.

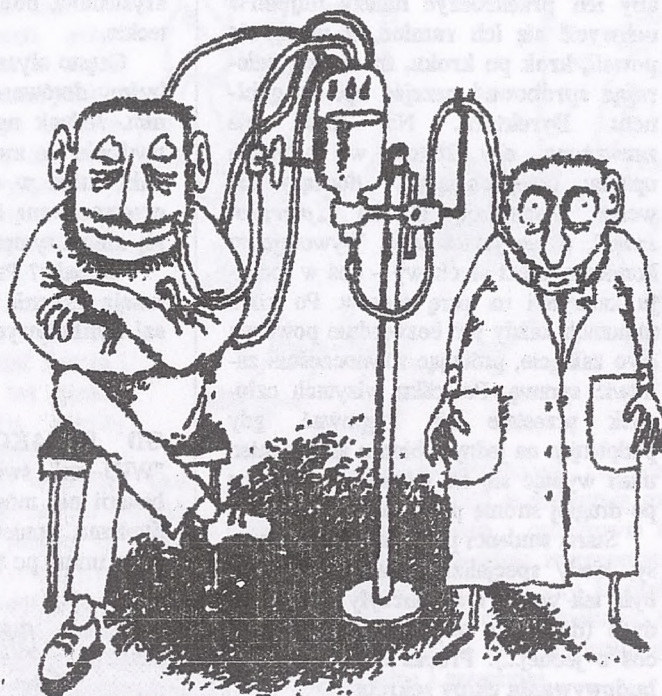
Na wiekowych, drewnianych schodach tłoczyło się tylu ludzi, że spóźniony pisarz Andrzej Stasiuk przebił się do sali po półtoręj godzinie, zaś poeta Świetlicki mógł jedynie pomarzyć o dotarciu do toalety. Siedział więc, do końca nie zabierając głosu i zdradzając objawy „choroby sierocy”. Gdyby komendant strażnicy pożarnej widział warunki panujące na sali, natychmiast odebrałby organizatorom zaliczenie szkolenia p. poz.

Prawdziwa sztuka nie dociera do wszystkich; głos poetów nie docierał zwłaszcza do siedzących z tyłu bądź tłoczących się na schodach, gdyż nie postarano się o nagłośnienie sali.

Obok techniki wielką rolę zagrał ni jednak czynnik ludzki. Moin skromnym zdaniem nie-polonisty, prowadzący byli do swej roli nieprzygotowani merytorycznie. Wyglądało to tak, jakby wcale nie orientowali się w temacie. W związku z tym pisarze zaczęli sobie z nich żartować. Apogeum nastąpiło wtedy, gdy kolega o konferansjerce, wzorowanej na wczesnych kreacjach dramatycznych Wojciecha Siemiona, postawił sakramentalne pytanie „dlaczego piszecie?” „Dla forsy” — odpowiedział Stasiuk. Nie zbity z pantafelku prowadzący drażył temat dalej... Organizatorzy tłumaczyli niedociągnięcia tym, że powodzenie imprezy

przerosło ich oczekiwania. Rzeczywiście jest to możliwe, gdy uwzględnić fakt, iż na każdym roku filologii polskiej jest około dwustu osób — ale większość to zapewne tumany, nie interesujące się literaturą.

W „Camelocie” zobaczyć można było najlepszych współczesnych polskich krytyków literackich — m.in. Kornhausera, Sommera, Stałę, Grupińskiego, zna-



Pan Poeta

Pan Krytyk

nych pisarzy i poetów jak: Podsiadłę, Barana, Biedrzyckiego, Tokarczuk, Stasiuka, Kochlera oraz popularnych dziennikarzy piszących o kulturze — Bratkovskiego („Gazeta Wyborcza”), Lisieckiego („Rzeczpospolita”), Szostkiewicza („Tygodnik Powszechny”). Niestety, właściwie tylko zobaczyć. Krytycy wygłaszali długie monologu na temat młodej literatury, a Marian Szała odczytał swe expose z kartki. Żaden z nich nie odnosił się do wypowiedzi poprzednika, chociaż spotkanie zapowiadało się jako „dyskusja”. Artyści po odczytaniu swych utworów nie wiedzieli za bardzo, o czym mają mówić — oglądali się jeden na drugiego z prośbą o pomoc w oczach. Poza rzecz jasna Świetlickim, który z uwagi na swój stan pałał agresją.

Z dyskusji publicznych wynikało, że generalnie nie grozi nam amerykanizacja kultury, mecenat państwowy jest potrzebny lecz nie bardzo, a nieunikniony konflikt kultur „liberalnej” i „prawicowej” nastąpi niekoniecznie. Ten nagły konsensus zaskoczył dyskutantów i zakończył ich rozmowę.

Bardzo szkoda, że organizatorom „Transfuzji” zabrakło wyobraźni i minimalnego profesjonalizmu w przygotowaniu i prowadzeniu imprezy, bo mogło być przyjemnie i pożytecznie, a nie nudno i ciasto. Może „Transfuzje '96” będą inne, może uda się ściągnąć raz jeszcze któregoś z tegorocznych gości. Nie próbowałbym jednak zapraszać Świetlickiego, bo może kasać.

KERAM

Rys. Muciej Mucnar

ŻARTY NA BOK

Z premierowym programem, zatytułowanym „Allegro” wystąpił 26 listopada w „Rotundzie” kabaret PO ŻARCIE.

Zespół ten działa zaledwie od dwóch miesięcy, a zdążył już nie tylko przygotować program, ale i zdobyć wyróżnienie na ostrołęckiej „OSPIE”. Liderem kabaretu i autorem programu jest Maciek Stuhr, najgoręcej oklaskiwany członek zespołu. Ekipę tworzą studenci krakowskich uczelni.

Temat muzyczny, treść również. Program PO ŻARCIA (PO ŻARTU?) składał się z kilkunastu scenek, twórczo poszukujących absurdalnych skojarzeń w historii muzyki. Zespół zaprezentował kilka piosenek którymi udowodnił, że jego członkowie są umuzykalnieni i potrafią śpiewać. Należy też pochwalić niezłą oprawę plastyczną. Razem tworzy to jakby mieszaninę absurdu „Potem” z literackością i plastyką „Kabaretu Artura I”.

Program był równy ale — niestety — jedynie poprawny. Trudno wyróżnić któryś z pomysłów, gdyż nie pachniały one szczególną świeżością, a ostrze ich dowcipu było nieco tępawe. Warto może tylko zwrócić uwagę na skecz „z klawiszami” — chyba najlepszy w programie. Kulało też tempo spektaklu, ale raczej należy to złożyć na karb niedoświadczenia i tremy. Miało być „szybko” i „wesoto” — nie było. Jednak do „PaKI” zostało jeszcze trochę czasu.

BERNARD K. SELEWICZ

Nieregularnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawany przez Fundację Samorządu Studentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47).

Redaguje: zespół w trakcie reorganizacji.

Kontakt z redakcją: Collegium Novum, ul. Gołębia 24, pokój 31A, tel. 22-10-33 wew. 172 (w godz. 10-14).

Numer zamknięto: 18.12.1995 r.

